

Politycy tego nie widzą! Epidemia chaosu

data aktualizacji: 2020.04.02 autor: Włodzimierz Szczepański



(fot. Nadesłane)

- Osoby, które wypowiadają się w TV, chyba nie mają pojęcia, co się dzieje. Nic nie jest przygotowane. Po dobie powinny być wyniki testów, a my czekamy kilka dni. Cały nasz rejon został przez chwilę bez karetki - mówi Anna Mazur, ratowniczką medyczną, która od soboty jest zamknięta na przymusowej kwarantannie. System ratownictwa sięga kresu, również z winy pacjentów, którzy nie informują ratowników o zakażeniu, czy kwarantannie z powodu koronawirusa. Żyrardowscy ratownicy też dodają: - Chaos

Przed akademikiem na łódzkim „Lumumbowie” stoi furgonetka straży.

- Pilnują nas. Nawet nie możemy otworzyć drzwi od pokoju na korytarz. Warunki nie są najgorsze, ale trudno to wytrzymać psychicznie - przyznaje Anna Mazur, ratowniczką medyczną z Żyrardowa, która pracuje w łódzkim pogotowiu.

Od soboty jest izolowana wraz z innymi ratownikami stacji pogotowia z Widzewa.



- Zostaliśmy przymusem zabrani prosto z pracy. Nie pomogły tłumaczenia, że mamy przecież mieszkania i tam możemy przejść kwarantannę. Musiałam pilnie organizować opiekę nad córkami. Nie chciałam prosić rodziców, bo może jestem zakażona. Są w grupie ryzyka z racji wieku. Prawdopodobnie nie jestem zakażona, ale czekamy. Jesteśmy po pierwszej serii testów – dodaje.

Okoliczności ich umieszczenia są kuriozalne.

- Partnerka jednego z ratowników pracuje w Barlickim (szpitalu). Miała kontakt z osobą zakażoną [koronawirusem](#). Ratownik zadzwonił z pytaniem do sanepidu, czy w tej sytuacji ma iść do pracy. Poinformowano go, że „kontakt-kontaktu” nie jest zagrożeniem – opowiada.

Jeździł z drugim ratownikiem cały dyżur. Okazało się wkrótce, że jego partnerka ma koronawirus.

- Wykonał test. 21 marca przyszły wyniki, był zakażony. On nas powiadomił. Nikt z sanepidu nie zadzwonił. Dyrekcja natychmiast nas zdjęła z dyżuru. Trafiliśmy do izolatek, chociaż nie miałam nawet styczności z zakażonym. W pokoju obok mnie jest sprzątaczką, ona może zdołała wejść do pracy na dwie minuty i też tutaj trafiła – opisuje.

Z niecierpliwością czekają na wyniki kolejnych testów. Jej zdaniem system powinien być sprawniejszy i szybszy. Jeśli jest zakażona, to mogła roznieść wirus. Tymczasem przez chwilę Widzew był pozbawiony karetki, bo ratownicy trafili na kwarantannę. W każdej chwili grozi im powrót do izolatek.

- Może zabraknąć ratowników, bo niestety pacjenci nie informują dyspozytora, czy też ratowników, że mieli kontakt z osobą zakażoną. Czasem informują dopiero po dowiezieniu do szpitala – opisuje.

- Pacjenci kłamią – dobitniej mówi Kamil Głowacki z Powiatowa Stacja Ratownictwa Medycznego Powiatu Warszawskiego Zachodniego w Błoniu. Borykają się problemem braku pracowników: - Dramatem jest czasem zebranie kompletu obsługi. Ratownicy pracują w różnych miejscach, gdy zamknięto szpital w Nowym Mieście nad Pilicą (z powodu koronawirusa – przyp. red.) istniała obawa, że [w Żyrardowie](#) nie wyjedzie karetka, bo zabrakło ekipy.

Gdy rozmawialiśmy z żyrdowskimi ratownikami, wciąż nie napłynęła z urzędu wojewódzkiego obiecana im pomoc finansowa. Brakuje środków na zakupy sprzętu, płynów do dezynfekcji, leków, a te medykamenty potwornie zdrożały.

- Przykładowo Zestaw Indywidualnej Ochrony Biologicznej kosztował w przetargach 62 złote, teraz 500 złotych – wylicza Głowacki.

Problemem staje się brak leków tych dla ratowników najważniejszych: przeciwbólowych. Chiny producent półproduktów wstrzymał dostawy z momentem wybuchu epidemii w ich kraju. Podobnie jest z płynami do dezynfekcji. Wnętrze karetki odkażane jest za pomocą tzw. zamglenia. Gdy rozmawialiśmy w placówce została jedna butelka na kilka dezynfekcji. Oszczędnie używają tego płynu.

Ratownicy medyczni podkreślają, że system kwarantann jest nieskuteczny. Nieświadomi wchodzi do pacjentów objętych kwarantanną. Nie ma dość sprzętu i wyposażenia, aby do każdego przypadku ubierać odpowiednie wyposażenie. Nikt tego nie mówi wprost, ale ratownicy nie chcą udzielać pomocy w obawie również o zdrowie swoich rodzin. Nikt nie powinien mieć do nich pretensji. System ratownictwa w obliczu epidemii potrzebuje pilnego wsparcia.

Materiał opublikowaliśmy w czwartek (26.03) w „Głosie Żyrardowa i Okolicy”.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/35177-politycy-tego-nie-widza-epidemia-chaosu>